Nr. 16. Kraków, dnia 19 Stycznia — Sobota. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazyle i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, 18 stycznia.

Między Wiedniem a Petersburgiem istnieć musi zupełne „urzędowe“ porozumienie, jeżeli uróść mogła pogłoska, że cesarz Franciszek Józef uważał za stosowne zaprosić do Wiednia rosyjskiego ministra spraw zagranicznych p. Giersa za pośrednictwem posła Łabanow-Rostowskiego. Nie na takie zaprosiny przybywa p. Giers do Wiednia — lecz z wyraźnego rozkazu cara.

O tych odwiedzinach wiele bardzo już pisano i przywiązywano do nich więcej znaczenia, niż mają rzeczywiście. Ani dla Rosyi, ani dla Austro-Węgier przyjazd Giersa do Wiednia nic nowego nie przyniesie. Od czasu bytności tego ministra w Friedrichsruhe polityka rosyjska na półwyspie bałkańskim stała się przyjazną dla Austryi a gabinet wiedeński miał się przekonać o „lojalności rosyjskiej“. Jak na teraz Rosya unika wszelkich powodów do starcia się z Austryą — „odczepiła“ się od niej na Wschodzie, jak ktoś trafnie się wyraził, a zwróciła się przeciw Turcyi. Zresztą rząd rosyjski w samej rzeczy pragnie pokoju, co publicznie stwierdzał car w noworocznej przemowie do ciała dyplomatycznego.

Obecnie nie ma żadnej konkretnej kwestyi politycznej, którąby interesowała Austryę i Rosyę; z tego jednak nie wynika, aby takie kwestye nie istniały, lecz ani hr. Kalnoky, ani p. Giers poruszać ich nie chce. Wykreślenie też linii demarkacyjnej między sferą interesów austryackich i rosyjskich na półwyspie bałkańskim nie będzie przedmiotem dyplomatycznych rozstrząsań. Obydwa rywalizujące tam mocarstwa postanowiły trzymać się polityki ścisłej neutralności i zasady nieinterwencyi na Wschodzie. Nie ulega więc wątpliwości, że na teraz pokój jest zapewniony.

Niektórzy z przyjazdem Giersa do Wiednia łączą myśl zjazdu trzech cesarzy w Berlinie, inni znów zamiar utworzenia ligi antirewolucyjnej. Nie zdaje nam się jednak, aby cesarz austryacki, mimo przyjaznych zapewnień ze strony Rosyi, mógł udać się do Berlina na spotkanie cara, któremu możeby zresztą zabrakło odwagi na podróż do stolicy pruskiej. Co zaś do zawarcia ligi, to myśl ta po części już jest wykonaną, być przeto może, że i w Wiedniu w szczegółach poruszoną zostanie.

Wobec powszechnego usposobienia pokojowego zdawaćby się mogło, iż wszystko jak najlepiej dzieje się na najlepszym ze światów. Tak jednak nie jest. Stosunki urzędowe między Rosyą a Austryą są wprawdzie zadowalniające, lecz „sfera interesów“ na półwyspie bałkańskim — ów ulubiony frazes hr. Andrassy'ego — istnieje jak dawniej istniała, a rozgraniczenie tej sfery jest wprost niemożebne. Przyznał to sam p. Giers w przededniu wyjazdu do swego „starego przyjaciela“ wiedeńskiego, mówiąc, „że wiecznym żywiołem zaniepokojenia jest kwestya wschodnia, z której nigdy wybrnąć nie można.“ Z tego powodu zdaniem naszem austryacko-rosyjska *entente cordiale* nie jest trwałą. Na półwyspie bałkańskim przycichło wprawdzie, nie wiadomo atoli na jak długo. Dziś grecka kwestya religijna, jutro jaki spór graniczny, pojutrze może jakie nowe powstanie w południowej Sławiańszczyźnie i powód gotowy do naruszenia „sfery interesów“. Ostatecznie powiedzieć można, iż wizyta p. Giersa w Wiedniu nie zdoła rozprószyć do szczętu nieufności, jaka zapanowała między Petersburgiem a Wiedniem od czasu traktatu berlińskiego.

Spółka wodna Dąbrowska.

Z nad Wisły, w styczniu.

„Czyń każdy w swojem kółku, co każe duch Boży,
A całość sama się złoży“.

Przed dwoma laty zawiązała się w powiecie dąbrowskim spółka wodna, w celach melioracyjnych, a mianowicie dla osuszenia około 14.000 morgów ziemi nadwiślańskiej, przez odprowadzenie wód powstałych z opadów atmosferycznych, zatrzymujących się w przegięciznach i najniższych położeniach, od czego okolica nie została zabezpieczoną przy sypaniu wałów wiślanych i dunajcowych. Nie umiano bowiem lub nie chciano przewidzieć następstw szkodliwych z pozostawienia najniższych gruntów bez zabezpieczenia im należytego odpływu wód. Jedyne niebezpieczeństwo widziano w wylewach Wisły i Dunajca i temu zaradzono częściowo. Z tego jednostronnego zapatrywania wynikło złe, które kilkadziesiąt lat niszczyło okolicę.

Błędy takie cechują wszystkie roboty około obwałowań rzek galicyjskich, ale cóż to kogo obchodzi? Wszakże Galicya do niedawnych czasów była kopciuszkiem, a pod względem regulacyi wód jest co najmniej po macoszemu traktowaną wobec innych krajów, do państwa austryackiego należących.

Widząc, że skargami i licznemi narzekaniami na zupełne zaniedbanie kraju naszego przez rząd, los nasz się nie polepszy, mieszkańcy okolicy leżącej w widłach Dunajca i Wisły, wzięli sobie za zasadę godło na początku wymienione, i o własnych siłach rozpoczęli dzieło w rozmiarach niepraktykowanych dotąd w Galicyi.

Opisanie tego dzieła jest przedmiotem niniejszej korespondencyi, tem bardziej, że już znaczna część zamierzonych robót przeprowadzoną została.

Roboty melioracyjne, które spółka przeprowadza, zależą na wykonaniu śluzy murowanej w wale wiślanym pomiędzy Tonią a Brzeźnicą i przeprowadzeniu kanału głównego, w długości przeszło 9 kilometrów. Kanał ten zaczynając od śluzy prowadzi przez gminy i obszary dworskie: Tonię, Bolesław, Kannę, Samocice. Do tego kanału doprowadzają wody, drugorzędne kanały łącznej długości około 60 kilometrów wynoszące, przecinające: Grądy, Swiebodzin, Zalipie, Kłyż, Dyament, Siedliszowice. Te ostatnie przyjmować będą wody doprowadzane trzeciorzędnemi kanałami tak, że cała przestrzeń 14.000 morgów pokrytą zostanie siecią trzech kategoryi kanałów, służących do osiągnięcia zamierzonego celu. Wprawdzie okolica ta posiada dużo różnego rodzaju większych i mniejszych rowów, jednakże te wykonane bez żadnego ogólnego planu, więcej szkody niż korzyści przynosiły.

Z robót zamierzonych, dotychczas wykonano:

1) Śluzę w wale wiślanym. Śluza ta oprócz klatek z drzewa do fundamentów potrzebnych została wybudowana cała z kamienia i żelaza.

2) Sześć kilometrów kanału głównego na przestrzeni od Toni do Pszemszy, który obwarowano odpowiedniemi kanałami.

3) Sześć dużych mostów w miejscach, gdzie kanał przecina drogi komunikacyjne.

4) Sluz większych 3, mniejszych 17, w wałach kanałowych — śluzy te mają za zadanie doprowadzać wody do kanału.

Wykonanie powyżej wymienionych robót kosztowało 33.000 złr. Ukończenie zaś zupełne kanału (która to praca przy sprzyjających okolicznościach w dwóch miesiącach może być ukończoną) bez bocznych dopływów, ma kosztować jeszcze około 12.000 złr.

Fundusz budowy wynosił:

Subwencye Wydziału krajowego 7000 złr. Pożyczka zaciągnięta w Wydziale krajowym, płatna w dziesięciu rocznych ratach cztero-procentowa 16.000 złr. Składki konkurencyjne członków złr. 10.000.

Sumy te wydają się wielkie. Gdy jednak zważymy, że 14000 morgów należy do spółki, opłata więc konkurencyjna z jednego morga wyniesie zaledwie 2·80 złr.; że roboty prowadzone są po większej części za pieniądze uzyskane z pożyczki płatnej w dziesięciu latach — a więc już po ukończeniu robót, i z odniesionych już korzyści, poznamy praktyczną stronę podjętego dzieła.

Dnia 10 stycznia r. b. odbyło się w Dąbrowie ogólne zgromadzenie spółki wodnej dąbrowskiej. Głównym przedmiotem obrad była: sprawa dalszej budowy kanału i wyznaczenie potrzebnych na to funduszów — i uchwalenie sposobu oraz kierownictwa regulacyi drugo i trzecio-rzędnych kanałów, doprowadzających wody do kanału głównego z obszaru spółki.

Co do pierwszego punktu, uchwalono dokończenie budowy kanału w pierwotnie zamierzonej długości, i zaciągnięcie w tym celu pożyczki w kwocie 12000 złr., płatnej w dziesięciu rocznych ratach.

Druga sprawa porządku dziennego (kierownictwo i budowa drugorzędnych kanałów) spotkała się z podzielonemi zdaniami. Mniejszość spółki żądała, aby wszystkie te kanały zbudowane były pod kierunkiem inżyniera kosztem całej spółki. Większość przychyliła się do wniosku wydziału spółki, aby cały obszar konkurencyjny podzielić na 8 mniejszych spółek interesowanych bezpośrednio w budowie odnośnych ośmiu kanałów, a koszta studyów technicznych i budowy stosunkowo podzielić. — Koszta te prawdopodobnie wyniosą około 10,000 złr. Ogólne zgromadzenie wyraziło uznanie swoje wydziałowi spółki.

Włościanie zrozumieli doniosłość prowadzonych robót — pomimo wrodzonej im niechęci do wszelkich amelioracyi, i do wszelkich prac wykonywanych w drodze konkurencyi — pomimo dwu z rzędu nieurodzajnych lat; jednogłośnie uchwalili zaciągnięcie pożyczki. — „Uchwaliliśmy pożyczkę 16,000 złr. daliśmy ratę 10.000 złr. uchwaliliśmy pożyczkę jakiej panowie od nas żądacie w kwocie 12,000 złr. — uchwalimy jeszcze więcej na prowadzenie robót około dopływów, abyśmy tylko wody nie mieli“ powiedział włościanin Łata z Kłyża zabierając głos w sprawie kanałów drugorzędnych.

Tutaj nasuwa się pytanie, kto jest, że się tak wyrażę, duszą tej tak ważnej sprawy? Nieuwłaczając tutejszemu obywatelstwu — a zwłaszcza bardzo dla tej sprawy zasłużonemu posłowi J. Męcińskiemu, wymienić nam wypada na pierwszem miejscu Pana Adolfa Kukiela przewodniczącego Wydziału spółki wodnej, który przez wytrwałą pracę, zawsze świadome celu i energiczne postępowanie potrafił sobie zjednać ogólne zaufanie. Temu to zaufaniu zawdzięczyć należy, że włościanie zgodzili się na zawiązanie spółki wodnej — dziś widząc korzyści jakie dotychczasowe roboty, jakkolwiek nie w wielkiej jeszcze części im przynoszą, uchwalają jednomyślnie żądane od nich fundusze.

Poparcie jakie spółka dąbrowska uzyskała w Wydziale krajowym, przez udzielanie jej dotychczasowych subwencyi, zasługuje także na uznanie. Przysłanie zaś do prowadzenia robót inżyniera p. Ignacego Kinela, świadczy wymownie, że nasza najwyższa instytucya autonomiczna zna swoich ludzi i do przeprowadzenia dzieła, od którego udania się zależy przyszły postęp robót melioracyjnych w Galicyi wybrała człowieka w zupełności odpowiadającego wymaganiom. — W ukończonych już robotach na każdym kroku uderza dokładność wykonania, pomimo, że nieraz wielkie trzeba było pokonać trudności — jak przy budowie śluzy w wale wiślanym. — W miejscu, gdzie miano zakładać fundacye, trafiono na bagno, ciągłe wylewy Wisły przeszkadzały w robocie, a obawa zbiorków wiosennych, które wielkie szkody tak w okolicy jak i w nie wykończonych jeszcze robotach poczyniłyby mogły, nakazywała pośpiech. Murowano więc w zimie, jakoż w Styczniu 1883 roku śluza ukończoną została.

Roboty wszystkie prowadzone są na wymiar.

Plany ogólne wykonane zostały przez znanego już zaszczytnie z wielu prac w Galicyi w tym kierunku wykonanych p. Józefa Jankowskiego, inżyniera biura melioracyjnego Wydziału krajowego.

Kończymy powołaniem się na godło na czele położone, gdyż tylko przez jego zastosowanie wyjdziemy z koła zaczarowanego skarg i składania winy na drugich — przez co sami najwięcej tracimy. Przykład spółki wodnej dąbrowskiej niech będzie zachętą dla innych okolic, gdzie takie samo złe może i w większym stopniu dolega. Bank krajowy pomiędzy swemi czynnościami ma za zadanie udzielanie kredytu melioracyjnego, który przy poparciu Wydziału krajowego, wraz z energicznym Marszałkiem na czele — chętnie udzielającym pomocy tam, gdzie widzi podniesienie dobrobytu kraju, łatwo uzyskać, byle się tylko wziąć do dzieła. Przykład spółki wodnej dąbrowskiej daje najzupełniejszą zachętę.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 13 stycznia.

(*X. X.*) Niejednokrotnie, bo nawet często bardzo dzienniki rosyjskie najbardziej nam nieprzyjaźne, występują przed oblicznością świata w roli— w roli rzeczników potrzeb, wyrazicieli myśli i uczuć rozmaitych warstw ludności Królestwa, a przedewszystkiem włościan. Fakt to znaczący i nie bez pewnej doniosłości. Naturalnie nam, siedzącym tu w kraju i znającym stosunki, śmiesznem się tylko wydaje, kiedy jakiś polityk z nad Moskwy improwizuje w natchnionych słowach gorącą miłość chłopów dla braci Sławian i t. d. i zapewnia, że się pobożnie modlą za pomyślność państwa, głowy jego i jego członków. Te niedorzeczne kłamstwa, chociaż kryją pewne obłudne cele i zdradzają fałszywe pretensye, o tyleż są bezpodstawne o ile bezpłodne.

Jest to niby pewnikiem polityki rosyjskiej, iż obok armii panowanie ich opiera się tu na „sympatyach“ włościaństwa. Nie mam zamiaru przemawiać w imieniu włościan ani zdawać sprawy z ich politycznych usposobień, zauważę tylko, że „*Diejatele*“ rosyjscy wielką przywiązują do tego wagę, aby w pewnych uroczystych chwilach, kiedy ludność cesarstwa powołaną jest do ujawnienia swych uczuć wiernopoddańczych, żeby w tych chwilach i przy tych obchodach nie brakło polskiego chłopa. W tym celu na okazye podobne wiozą zawsze zastęp pobranych z gmin wiejskich przedstawicieli po to, żeby później obecność ich przedstawić jako objaw samodzielnej inicyatywy i samodzielnie do czułej chęci pobratania się z „Wszechsławiaństwem“. Płacą za nich podróż, dają odzienie, odpowiednie wielkim występom, lokują ich oprowadzają, mówią za nich... W końcu ogłaszają, że oto rdzeń ludności „kraju przywiślańskiego“, wielomilionowe włościaństwo dało dowód przywiązania do Rosyi, dowód wdzięczności za dobrodziejstwa, wyrządzane im przez rząd (!), wreszcie dowód niechęci dla „wiecznie spiskującej“ szlachty. Za tem zaraz idą długie wywody dziennikarstwa o politycznej prawomyślności włościaństwa, o doskonałości systemu rządowego, który potrafił i kraj uspokoić i prawomyślność tę stworzyć. Zapewnia się, że chłopi polscy tak a tak czują, tego a tego pragną, to a nie co innego miłują; rezultatem wywodów jest zawsze pocieszający wniosek, że chłopi ci chcą właśnie tego samego, co nieproszeni ich opiekunowie, miłują toż samo co tamci, są Moskalami z usposobień, choć Polakami z nazwiska... *A la bonheur*... Świeżo *Mosk. Wiedm.* wystąpiły z artykułem tej treści, a podobnym do tysiąca innych, jakieśmy już czytali i jakie bez wątpienia nieraz jeszcze czytać będziemy.

Przedewszystkiem, po co i dla kogo się to pisze? po co i dla kogo tworzy się te fałsze tak rażące?...

Czy to dla chłopów? Nie, bo ci dzienników rosyjskich nie czytają. — Dla Moskali w celu obałamucenia ich? Dla nas, w celu steroryzowania nas?... Oto są istotne dwa powody! Obałamucenie tamtych i sterroryzowanie nas!

Nie będę się wdawał w sprawę świadomie oszukiwanych przez dzienniki czytelników rosyjskich. Ale co do nas, fakt jest, że cel osiągniętym nie zostaje. Węzły solidarności między włościaństwem a resztą społeczeństwa nigdy nie były zerwane, choć nieraz były potargane przez złych ludzi. Dzisiaj — wiemy to i z pociechą to widzimy — mocniejsze są niż kiedykolwiek.

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

45) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

— Ulgę z zapomnieniem? — podchwycił Tomek. — A tobie co się stało Iwonie? Doprawdy, wyglądasz mi jak desperat! Ej, czy tylko nie ta piękna kapitalistka — ciszej dodał — do której takeś się wczoraj spieszył.... Przecie wiesz, ja ją znam...

Iwo wychylił pełną szklankę wina, poczem postawił ją tak na stole, że przez pół pękła.

— Silne szkło — ktoś zawołał — jak cnota kobiety!

— Prawda! prawda! — Iwo potwierdził. — Diable kruche jedno i drugie i jak jednego tak i drugiego niczem nie zlutujesz. A ty, Tomku — dodał, ku niemu się obracając — nie ciągnij mnie za język, bom się gotów rozgniewać. Każdy przecie może mieć swoje tajemnice, a ja o twoje nie pytam.

— Jak chcesz, możesz, ja się za to pewnie nie rozgniewam. Zresztą, moje tajemnice nie tak znowu bardzo wielkie. U nas, w Wydmiskach, każdy bachor powie ci na drodzę, że głupi Tomek zakochał się w biednej dziewczynie, którejby pewnie do śmierci nie opuścił, gdyby go tylko chciała, lecz ona woli żółtego panicza z miasta, który ją wkrótce jak szmatę na ulicę wyrzuci. Ale niedziwota, ja biedny robotnik, ręce mam czarne, spracowane; on zaś w rękawiczkach, bo to pan, kapitalista!

Tu Tomek tak okiem błysnął i zgrzytnął zębami, że sam Iwo się przeląkł.

— Ty, jak widzę, nienawidzisz z całej duszy kapitalistów — rzekł z uśmiechem — i gdybyś tak mógł...

— Wysłałbym wszystkich na ciepłe piwko do Abrąhamka! — dokończył Tomek. — Mówcie, co chcecie, a ja wam powiadam, że tylko w ten sposób możemy coś osiągnąć. Wyrznąć to psiarstwo w pień, aby nawet na nasienie nic nie zostało, potem zabrać im majątek; równo między wszystkich podzielić i urządzić się na nowych podstawach. Inaczej, będziemy tylko gadali, a nic nie zrobimy.

— Ja zaś, mój kochany, utrzymuję, a ze mną wszyscy uczeni — odparł Iwo — że najradykalniejsze zmiany dadzą się przeprowadzić na drodze całkiem pokojowej i jednej kropli krwi przelać nie potrzebujemy.

— Mów swoje, a ja będę mówił moje. Ty masz książkę, ja maszynę; ty rozwiązujesz wszystko piórem, ja nożem; ty myślisz, ja działam. Suchy filozof także tego zdania, co ty.

— Co on teraz porabia? Gdzie mieszka?

— Niedaleko Słonecznej. Każdej niedzieli popołudniu zbiera się nas u niego kilkudziesięciu, ale chyłkiem, ostrożnie, żeby nas jaki kapitalista nie wyśledził i nie wyłowił. Suchy filozof objaśnia nam teoretycznie, co socyalizm znaczy, my zaś układamy go sobie praktycznie. Z całą tą teoryą niedalekobyśmy zaszli.

Zaczęli mówić o sprawach społecznych, ale cicho, żeby ich kto nie podsłuchał. Rozumieli, że mimo zmiany panującego, ich teorye nie będą i przez nowy rząd dobrze widziane. Iwo w dyspucie żywy brał udział, chciał bowiem dowiedzieć się, o ile w ciągu ostatnich sześciu miesięcy widnokrąg w tym przedmiocie rozszerzył się i rozjaśnił. Nikt zaś lepiej, niż Tomek, nie mógł pod tym względem jego ciekawości zaspokoić. Cokolwiek o socyalizmie napisano, lub powiedziano w tym czasie, Tomek wszystko wiedział, nawet rozumiał, zmiana bowiem istniejących stosunków społecznych, była ideałem, o którym marzył, wierząc zarazem w jego urzeczywistnienie.

Godziny tymczasem mijały, w gospodzie robiło się coraz ciemniej i puściej, w końcu, prócz Iwona, został tylko Tomek i jeszcze dwóch robotników z Zalesia. Iwo w rzeczy samej pił dużo, więcej, niż kiedykolwiek w życiu. Wino sił mu dodało, na bladej przedtem twarzy ukazał się rumieniec gorączkowy, oko miało znowu blask i życie. Niedaleko było już do rana, gdy Tomek skończywszy nowy kielich absyntu, rzekł:

— Wszystko łatwiejby nam poszło, gdyby nie baby.

— Tak sądzisz? — zapytał Iwo.

— Tomek ma racyę! — jeden z robotników dorzucił. Baby słuchają jeszcze księży, a księża są nam przeciwni.

— Bo o ich skórę także tu idzie! — drugi robotnik uzupełnił.

— Tak, tak, baby najwięcej nam szkodzą — Tomek mówił jakby do siebie. — Każda ma pełno zabobonów, przesądów, żadna nie może obejść się bez kościoła i konfesyonału, a tu, aby zrobić coś nowego a dobrego, trzebaby zerwać stanowczo z całą przeszłością zbutwiałą i jej formalistyką obrzydliwą. Ale wiesz co Iwonie — dodał po krótkim namyśle — mnie się zdaje, że my mężczyźni, samiśmy tu najwięcej winni. Ciekawym, czemu nie łączymy się już teraz na podstawie wolnej miłości, tylko ciągle jeszcze bierzemy formalne śluby w kościołach. Baby widząc to, za nos nas potem wodzą, boć się przekonywują, żeśmy słabi i zasad naszych bronić nie umiemy. Co do mnie, wiem, że ja żadnemu księdzu nie dam na zapowiedzi, ani go prosić będę, by mi ręce wiązał. Zechce mi jaka zaufać na słowo, dobrze, nie — bądź aspanna zdrowa! A ty! Iwonie, jak sobie postąpisz?

— Pod tym względem twoje zdanie najzupełniej podzielam — odrzekł. — Kobieta jest zbyt słaba i lekka, by jej na całe życie można się oddawać z oczyma zamkniętemi. Czyż nie lepiej mieć ręce wolne, niż złorzeczyć kajdanom, których nierozerwalności samo państwo strzeże? Gdyby choć rozwody były ułatwione, położenie nie przedstawiałoby się jeszcze tak okropnie, ale dziś, gdy o rozwód trudno, tylko waryat, lub ten, co nie zna kobiety, może jej miłość na wieki przysięgać. Co do mnie, możesz być pewny, że tego głupstwa nigdy nie palnę, bo jeśli kto, to ja wiem, ile kobieta warta! Hej! chłopcze! daj i mnie kieliszek absyntu!

Gdy to mówił, był rozdrażniony, słowa szybko z ust mu biegły, ręka kurczowo ściskała próżną szklankę.

— Skoro tak, Iwonie — Tomek zawołał — więc dajmy sobie słowo, że żaden z nas kobiecie nie będzie w kościele przysięgał, ani brał ślubu cywilnego, gdyby to u nas kiedy zaprowadzono.

— Masz moje słowo! — odrzekł, absynt wypijając.

— Ręka!

— Masz i rękę.

— My także z wami trzymamy! — zawołali obaj robotnicy z Zalesia, poczem wszyscy na znak przymierza, dłonie sobie podali.

Na dworze tymczasem zaczęło świtać i z pierwszym zaraz brzaskiem dał się słyszeć najpierw turkot wozów piekarskich, które po sklepach chleb świeży rozwoziły, potem tu i owdzie odezwały się już i głosy urywane.

U Mateuszka ostatnia lampa zgasła, ostatni kelner usnął za stołem.

— Dosyć już tego, chodźmy! — pierwszy Iwo przemówił i zapłaciwszy gospodarzowi, który dotąd czuwał, podniósł się z ławki. — Bądźcie zdrowi, bracia! — dodał. — W niedzielę zobaczymy się u filozofa.

— Bądź zdrów! Do widzenia!

Głowa mu ciężyła, u nóg miał, jakby kule ołowiane, w żyłach czuł żar, w piersi go paliło. Gdy na ulicę wyszedł, musiał stanąć pod najbliższą latarnią, inaczej, byłby upadł. Ale chociaż dokoła niego wszystko wirowało, a w oczach mu się dwoiło, chociaż nie był panem swoich władz fizycznych, przytomność umysłu bynajmniej go nie opuściła i nikt lepiej od niego nie rozumiał stanu, w jakim się znajdował. A więc był pijany! On, który chciał innym za wzór służyć, świecąc dobremi przykładami; on, który dawniej nieraz karcił robotników, że ostatnie grosze i zdrowie w szklance topią; on, który tem się szczycił, że w życiu swojem zawsze był trzeźwy; on upił się teraz, jak pierwszy lepszy szubrawiec i tak stojąc pod latarnią, służył za urągowisko przechodniom.

Piękny bohater! Czegoż żądać od pracujących, gdy ich szermierze tak wyglądają? — w duchu pomyślał.

Nagle zrobiło mu się gorąco, pot na czoło wystąpił, zawstydził się sam siebie. Wytężył całą siłę woli i spojrzał w ulicę. Wzrok trochę mu się oczyścił. Postąpił ostrożnie; krok był pewniejszy. Uradowany skierował się ku śródmieściu, trzymając się środka chodnika.

Należało wrócić do domu, do hr. Alfreda Donata. Już był nawet niedaleko jego pałacu, lecz skręcił w boczną ulicę. Coby powiedział portyer, co służba, widząc go w takim stanie! A więc przejdzie się jeszcze godzinę, lub dwie i dopiero, gdy lepiej wytrzeźwieje, wróci.

(C. d. n.)

Dziwić się trzeba krótkowidztwu moskiewskich dziennikarzy. Znaną u nas powszechnie jest rzeczą, że niema w kraju stronnictwa, któreby przyszłość narodu budowało na czem innem, jak na barkach ludu. Skoro tak, więc widocznie lud ten nie jest przyjacielem nieprzyjaciół naszych. Rozumiemy, że to ich boli; ale czyż dla tego mają kłamać?... Podmuchem swojego ucisku chcieliby oni zwiać inteligencyę z wierzchu, a spodnie warstwy — lud — wziąć w kuratelą i w ich imieniu przemawiać, jak to probuję dzisiaj! Mylą się tu co do dwóch rzeczy. Najprzód, jeśli przypuszczają, że inteligencyę polską można — zwiać. Głębiej ona wewnątrz narodu sięga, niż sobie wyobrażają na upadek nasz łakome wrogi. A co do chłopów, tych to ani grzeje, ani ziębi, że sobie ktoś na ich rachunek zmyśla; ale jednocześnie do niczego też nie zobowiązuje. I gdyby naprawdę miało nieproszone takie przedstawicielstwo oddziałać na ich losy w sposób uszczuplający ich narodowe i religijne odrębności a obyczaje — spokojni o to jesteśmy, że umieliby, choćby z cepami i widłami, stanąć w obronie jednych i drugich.

Sam rząd zresztą wie o tem dobrze. Widać to z faktu, że nacisk rusyfikacyjny całą siłą spada tu nie na chłopów lecz na wyższe warstwy. Chłopów rząd się drażnić boi. A że wyższe warstwy drażni i uciska, nic nie zyskuje na tem, bo choć te nie bronią się widłami lub kosą, mają dość siły moralnej, aby pomimo wszelkie wysiłki, nie dać się zjeść w kaszy.

Niezrażoną siłę dążnościom politycznym inteligencyi polskiej daje fakt, że opierają się one o to, czego lud nigdy sobie wydrzeć nie pozwoli — o narodowość. Niechaj ci panowie nie sądzą, że to mało. Czy myślą oni, że pragniemy, aby chłop politykował? Dla przyszłości naszej wystarcza, że gdybyśmy my ulegli, lud dziś nazwałby nas odstępcami, a po wiekach przeklinałby nas tak, jak lud śląski przeklina pamięć zniemczałej przed wiekami szlachty. To wystarcza. Zresztą, jeżeli o politykę chodzi, lud się nią wprawdzie nie zaprząta; ale skoro potrąci o nią myślą, dla uczuć swoich i dla pragnień swoich, znajduje jedynie zrozumiałą formę w ideałach i dążnościach całego społeczeństwa. Nie widziano u nas chłopów, którzyby mieli inny program polityczny co do celów, niż go mają wyższe warstwy. Albo go nie mają wcale, albo mają taki sam jak wszyscy. To wystarcza. Powiadają nam, że jesteśmy słabi przez lud?... Złudzenie! My jesteśmy silni przez lud. To, że on stoi pod nami, i jedynie to, daje nam otuchę i wiarę w przyszłość. Ci panowie z nad Newy i Moskwy wygrali już swoje atuty w sprawie tworzenia sztucznej nienawiści między stanami. Do zagrania więcej nic nie mają, ale pomyślnego końca usiłowań swoich nie znaleźli. Pozostał jedyny środek — wmawiać w siebie i w lud fakta, że ten lud ich kocha. Lud nasz ma za wiele taktu politycznego, aby się opierał, kiedy kilku chłopów na jakieś fety wiozą. Ale ma go dość i na to, aby wiedział, kto jest nieprzyjacielem kraju. — I kłamliwe potwarze, podobne do tych, o których mówię, nie przestraszają nas wcale, lecz przeciwnie są dla nas dowodem poczucia niemocy w nieprzyjaciołach naszych, którzy chcieliby pięknemi słówkami dokonać tego, co się na wszelki inny sposób nie udało. Jeżeli ci panowie sądzą, że nie prowadzimy polityki powstańczej dlatego, że lud jest przeciwko nam, to się mylą. Nie prowadzimy jej dla tego, że my wszyscy i lud razem z nami nie uznajemy jej za dobrą. — Ale pomimo to, że jej nie prowadzimy, lud jest tym wiekuiście trwałym materyałem, na którym dzieje budują — państwa. O tem pamiętać należy.

Dla nas na dzisiejszą dobę dosyć jest mieć pewność, że nie wynarodowi się lud ani inteligencya. A skoro to prawdą jest, jakiekolwiek kłamstwa głoszonoby na rachunek ludu, śmiać się z nich będziemy i w milczeniu a wytrwale opierać się bezprawnej eksterminacyi. Taki spokój w walce ma bohaterstwo swoje i radości swoje. A jedną z radości tych jest przeświadczenie, że cierpienia nasze obrócą się na pożytek tego ludu, o którego przerabianiu na swoje kopyto zwątpiwszy, wrogowie z wielkim a bezużytecznym ekspensem fałszu, chcą go przed nami ogłosić za przerobiony.

***Lwów**, 17 stycznia.*

(=) Praktykanci rachunkowi krajowej dyrekcyi skarbu wnieśli w r. z. do ministra skarbu przedstawienie przeciw krzywdzie wyrządzonej im przez rzeczoną władzę krajową przez to, iż mianuje na wyższe posady rachunkowe urzędników innego zawodu, albo też przyjmuje do zawodu rachunkowego praktykantów podatkowych i wlicza im do ogólnej praktyki rachunkowej lata służby spędzone przy urzędzie podatkowym. To przedstawienie wniesione na piśmie, poparli petenci ustnie podczas bytności JEksc. Dunajewskiego we Lwowie, a Jego Ekscelencya przyrzekł im zbadać tę sprawę i polecił krajowej dyrekcyi skarbu zdanie sprawy. Br. Jorkasch-Koch wysłał też wkrótce obszerną relacyę, w której starał się wykazać, że „*einschuby*“, które poczynił, są najznakomitszemi i najzdolniejszemi siłami roboczemi; relacyę swą zakończył br. Jorkasch wnioskiem, ażeby ministerstwo nad przedstawieniem przeszło do porządku dziennego. Minister załatwił tę sprawę tak, iż odpowiedział, „że sprawozdanie kraj. dyrekcyi skarbu co do przedstawienia praktykantów rachunkowych, przyjmuje do wiadomości“. Po tej odpowiedzi kazał p. Jorkasch zawiadomić petycyonujących praktykantów, że zażalenie przez nich ministrowi przedłożone, było nie na miejscu, i że jeżeli który z nich uważa się za pokrzywdzonego, może w każdej chwili zrezygnować z swej posady. Dziwny to zaiste sposób załatwiania petycyi przez władzę powołaną do przestrzegania ustawy. Już ten jeden fakt powinien wystarczyć do przekonania sfer parlamentarnych, że naglącą jest rzeczą wydanie stanowczej, nienaruszalnej pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych.

***Odessa**, 14 stycznia.*

Wczoraj odbył się w Odessie pogrzeb generała i utalentowanego pisarza rosyjskiego Fadiejewa. Fadiejew był autorem *Pisiem o Rossii* i zajmował dość wybitne stanowisko w rosyjskiej politycznej literaturze. Należał on do partyi słowianofilskiej, chociaż ze względów politycznych wymagał pewnych koncesyj dla narodowości naszej. Nie zważając, iż w *Piśmach o Rossii* nie szczędził barw czarnych dla odmalowania obecnego stanu rzeczy, dzieło to z początku zabronione w Rosyi, na mocy rozporządzenia hr Ignatjewa zostało pozwolonem. W ostatnich czasach z dymisyą hr. Ignatiewa i z zamianowaniem hr. Tołstoja, w sferach oficyalnych zachwiał się kredyt i Fadiejewa.

Chociaż z wielu poglądami *Pisiem o Rossii* nie zgadzamy się, bądź co bądź należał on w Rosyi do bardzo niewielkiej liczby umysłów niepodległych. Zdania swoje wypowiadał otwarcie, bez ogródek, nie oglądając się na to, jak będą widziane w sferach oficyalnych.

Był to prócz tego i jeden ze zdolniejszych generałów.

Śledztwo w sprawie rozruchów agraryjnych w Jekaterynosławskiej gubernii jeszcze nie ukończone i dlatego wstrzymujemy się od wszelkich relacyj.

Towarzystwo Dobroczynności przy kościele katolickim funkcyonuje i sądząc ze sprawozdania, oddaje znaczne usługi biedniejszej ludności katolickiej. Nie zważając na szczupłe środki, rozdało między biednych z górą 5.000 rubli.

W Mikołajowie odbywają się liczne rewizye i aresztowania, osobliwie między oficerami floty. Generał żandarmeryi Sreda, który jakiś czas był prokuratorem w warszawskim wojennym okręgowym sądzie, bierze się nader energicznie do śledzenia socyalistów. W Jekaterynosławiu nowy gubernator, książę Dołgorukow, wszystkim znajdującym się pod nadzorem policyi, w liczbie 45, w ciągu doby rozkazał opuścić Jekatyrynosław.

***Petersburg**, 14 stycznia.*

W paru słowach chcąc określić atmosferę moralna w jakiej tu żyjemy, bez przesady powiedzieć można, że znajdujemy się na wulkanie, którego wybuchu lada chwila spodziewać się można. Dla dokładnego odmalowania rzeczywistego położenia nie ma zbyt czarnych barw; to czego się doświadcza codziennie, na co się patrzy własnemi oczyma, przechodzi granice najbujniejszej imaginacyi.

Od chwili zamachu na cara i dokonanego bezpośrednio po nim zamordowania szefa szpiegów Sudejkina, działalność oszołomionej wypadkami policyi i żandarmeryi, przejmuje najspokojniejszych ludzi obawą o bezpieczeństwo osobiste. Rewizye, odbywane w każdej porze dnia i nocy, aresztowania, których liczba w samym Petersburgu co najmniej do trzystu osób dochodzi, śledztwa już nietylko przez agentów policyjnych, lecz i stróżów domów ustawicznie z polecenia gradonaczalnika prowadzone, stłumiają każdy głośniejszy wyraz i niepokoją wszystkich w wysokim stopniu.

Przyczyną tych gorączkowych anti-terorystycznych środków, dotychczas z małym rezultatem dla rządu prowadzonych, są rozporządzenia naczelnika Petersburga Gressera, który w Sudejkinie stracił prawą rękę i całą podstawę dotychczasową, zarówno jak i nadzieję przyszłej swojej karyery. Gresser jest aferzystą tylko, jakich ostatni dziesiątek lat wydał setki, jeżeli nie tysiące w Rosyi. W przeciągu kilku lat, przez zręczne dobieranie sobie szpiegów, którzy byli właściwymi twórcami jego karyery, zaawansował z podpułkownika na wysokie stanowisko głowy Petersburga i zdołał pozyskać zaufanie cara, strasząc go ciągle zamachami rewolucyonistów, którym wielekroć jakoby zdołał zapobiegać, więżąc setki sprzysiężonych za coraz nowe zamachy. We wszystkiem tem głównie działał Sudejkin, który również przed sześciu laty był zwyczajnym agentem policyjnym w Charkowie, gdzie Gresser poznawszy jego zdolności, szybko go awansował. Z Sudejkinem stracił on całe źródło postrachu na cara jak i na jego otoczenie. Jak Sudejkin parę razy polecał swoim siepaczom urządzanie zamachu na siebie, aby wskutek tego otrzymać order lub wynagrodzenie, tak twierdzą i o Gresserze, iż przechwala się ciągle odbieranemi wyrokami śmierci, których sam jest autorem.

Wspólnie z Tołstojem, ministrem spraw wewnętrznych starają się oni o zaprowadzenie jeszcze ostrzejszego, niż dotychczas praktykowany, stanu oblężenia w głównych miastach imperyi, które uważają za siedlisko rewolucyonistów. Gubernatorom chcą rozszerzyć zakres działania o tyle, ażeby każdy z nich miał prawo wysyłać winnych, czy podejrzanych o knowania wrogie rządowi, bez sądu i śledztwa do Syberyi. Skutkiem takiego położenia rzeczy rodziny całe wyjeżdżają z miast na prowincyę, gdzie czują się cokolwiek bezpieczniejszemi. W Petersburgu jest jak obliczono przeszło 30.000 pomieszkań nienajętych, czego w karnawale od kilkunastu lat nie pamiętają. Brak pracy, upadki najznaczniejszych firm handlowych, zastój zupełny w życiu ekonomicznem, apatya, a przytem wszystkiem bezgraniczna samowola policyi — stwarza położenie nie do zniesienia. Wojskowi w ogóle i zamożniejsi czekają lada chwila katastrofy, wierząc, że rewolucya krwawa lada dzień wybuchnąć może, a w szeregach jej znajdzie się cała uboższa nie mająca chleba część ludności, najprzystępniejsza dla wszystkich podszeptów obalenia istniejącego porządku.

Z Rosyi.

Russkij Kurjer pisze:

„*Sowr. Izwiestija* donoszą o zupełnej nieudolności russyfikatorów na Litwie i Rusi do konkurowania z Polakami na polu oświaty ludowej. Półoficyalny *Ryżskij Wiestnik* w kwestyi oświaty w Rydze powiada: Nader słabe rozszerzenie oświaty między niższemi warstwami ludności rosyjskiej w Rydze i wypływające z tego smutnego stanu następstwa dla miejscowej rosyjskiej ludności, zmuszają nas do zwrócenia uwagi, iż należy zapobiedz temu. W szeregu artykułów wykazaliśmy, iż miejski nasz zarząd zostaje w długu przed Rosyanami miasta Rygi względem oświaty ludowej. Urządzenia rosyjskich elementarnych szkół miejskimi środkami — oto czego mamy prawo oczekiwać od miasta. Nie wątpimy, iż duma prędzej czy później będzie zmuszona do zadośćuczynienia sprawiedliwemu żądaniu ludności rosyjskiej, lecz do ostatecznego zdecydowania tej kwestyi prawdopodobnie upłynie wiele czasu.

Tyle *Rus. Wiest.* Upłynie — odpowiada *Rus. Kur.* — bardzo być może tyle czasu, ile upłynęło od przyłączenia nadbaltyckich prowincyj do Rosyi. Czytelnicy nasi, cytujemy *Rus. Kur.*, zapewne pamiętają, że w zachodnim kraju zgrzytanie zębów naszych russyfikatorów między innemi zwracało się i do księży za ich gorliwość w sprawie szkolnej. Duchowieństwo prawosławne, widocznie nie grzeszy podobną gorliwością, jeżeli półoficyalny *Wiestnik* powiada, iż w całej dyecezyi ryskiej egzystuje tylko jedna parafialna szkoła i jeżeli zarząd miejski oświadczył, iż na pomoc duchowieństwa w sprawie oświaty nie można liczyć, gdyż kwestya ta jest dla niego rzeczą obojętną.

Po takich oświadczeniach przysięgłych russyfikatorów zostaje tylko uderzyć się w piersi, posypać głowę popiołem i... poradzić im, ażeby zostawiwszy gonitwę za rozszerzeniem tak smutnej rosyjskiej cywilizacyi między plemionami zamieszkującemi Rosyę, na jej kresach, postarali się raczej o rozwój jej w granicach rdzennej matuszki Rosyi, która, jak widzimy, potrzebuje obudzenia sił jej intellektualnych z letargu.

Podobne wreszcie położenie kwestyi szkolnej w Nadbaltyckim kraju, mimowoli nasuwa chęć porównania sprawy oświaty rusińskiej w Galicyi, o czem mówi korespodent *Niedzieli*.

Po przytoczeniu w streszczeniu wzmiankowanej korespondencyi, z której wynika, iż Rusini zwrócili uwagę szczególną na oświatę kobiet i że w celu tym zakładają pensyonaty, *Russkij Kurier* kończy: „Wypada więc, że w Galicyi narodowość rusińska, która, jakoby jęczy pod uciskiem polszczyzny, szlachty i katolicyzmu, w rzeczywistości w sprawie rozwoju oświaty ludowej wyprzedziła narodowość rosyjską w Północno-Zachodnim i Nadbaltyckim kraju.“

Zapytujemy więc, czego żądają nasi sławianofile, dlaczego tumanią społeczeczeństwo rosyjskie, opowiadając mu o rzekomym ucisku Rusinów w Galicyi, jeżeli Rusinom tym nikt nie przeszkadza pracować otwarcie na korzyść narodowego rozwoju i jeżeli w pracy tej osiągają takie rezultaty, jakiemi my nie możemy się poszczycić w granicach własnej naszej ojczyzny, u siebie w domu. Czy nie lepiej może poradzić *Rusi* i całemu sławianofilstwujuszczemu sztabowi jej, zamiast walczenia z wiatrakami w Galicyi i innych sławiańskich krajach z naiwnością Don-Kiszota, rozpatrzyć się we własnym kraju, gdzie nie zostały jeszcze zdobyte całe fortece obskurantyzmu i gdzie panuje kompletny zastój w sprawie oświaty ludowej. Do tych słów *Russk. Kur.* dodamy, iż w Rosyi nikt nawet nie ośmieli się i zamarzyć o otwarciu szkoły z wykładowym małoruskim językiem, a dla przedstawień teatralnych w języku małoruskim wymaga się, ażeby koniecznie grano i jakąkolwiek sztukę rosyjską.

Od chwili zamordowania w Petersburgu szefa tajnej policyi Sudejkina, aż dotąd nie ustają we dnie i w nocy odbywające się rewizye i aresztowania. Przeszło 300 osób poaresztowanych zostało tak w Petersburgu, jak i w pobliskich miejscowościach. W związku ze sprawą są również liczne aresztowania studentów i młodzieży, dokonywane w innych miastach caratu. Najniewinniejsi ludzie nie są wolni od prześladowań i więzień policyjnych.

Do dzienników niemieckich donoszą z Petersburga, iż w mieszkaniu jednego z najlepszych malarzy rosyjskich, członka akademii sztuk pięknych Friessego odbyła się wskutek denuncyacyi rewizya, przy której znaleziono zawinięte w opieczętowanej paczce kilka numerów rewolucyjnego pisma, od paru lat już nie wychodzącego *Czornyj Peredieł*. Friesse tłómaczył się, iż jeszcze przed dwoma laty jeden z jego przyjaciół pozostawił je u niego do przechowania, czego dowodem nienaruszone pieczęcie; mówił dalej, że przez długi czas przebywał w Rzymie, a wcale nie zdawał sobie sprawy, co mogło być w zawiniątku, gdy jednak postanowiono go uwięzić, wystrzałem pozbawił się życia, pozostawiając w nędzy swoją matkę i kończąc ze wszystkiemi nadziejami przyszłości jaka mu się uśmiechała po wodzeniami w obranym zawodzie. Samobójstwo to wywołało prawdziwy żal pomiędzy znającymi jego prawy charakter i wielkie wzburzenie pośród młodzieży.

Telegram z Petersburga do *Warsz. Dniewn.* donosi, że ministerstwo sprawiedliwości przygotowuje ustawę procedury sądowej w sprawach wychodźców z Rosyi. Kara za samowolne i bez paszportu opuszczenie kraju ma być bardzo surową. Ustawa będzie zastosowaną szczególnie względem gubernij Królestwa Polskiego.

Z powodu odkrywanych zbyt często nadużyć w przygotowywaniu map i planów sytuacyjnych danych miejscowości, na użytek osób prywatnych i wyniknąć ztąd mogącego niebezpieczeństwa w razie wojny — główny sztab rosyjski postanowił urządzić centralny zarząd państwowy wojenno-topograficzny, dając mu przywilej wydawania map i planów tak do użytku władz, jak i osób prywatnych. Wszelkie zaś na mapach i planach punkta sytuacyjne ważności strategicznej, wykonywane będą tylko przez oficerów generalnego sztabu i trzymane w najściślejszej tajemnicy.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 18 stycznia.*

Według *Politik* mają ze strony prawicy przemawiać w sprawie językowej. Hohenwart, Rieger, Henryk Clam-Martinic, Grocholski, Hausner i sprawozdawca Madeyski. Imieniem klubu środka mówić będzie Alojzy Liechtenstein.

Lienbacher — i Lienbacher bez końca! Że szanowny twórca „objektywnego postępowania“ — eksprokurator i biurokrata do szpiku kości nie pała zbytnią do Polaków miłością — jest to od tak dawna znane, że nie pojmujemy, jak może dziś jeszcze dziwić kogokolwiek fakt, iż z owego „klubu agrarnego“, który chce utworzyć, wykluczyć chce Polaków. Zamiast gniewać się na niego za to — jak czynią niektórzy — raczej podziękować mu można za ten zaszczytny dla nas dowód, iż trudno byłoby o harmonię między nami, a jego prokuratorską duszą. Wiedeński korespondent *Nar. Listów* niepotrzebnie fatygował p. Lienbachera, aby się od niego dowiedzieć, o czem już dawno świat wiedział — że będzie on głosował przeciw wnioskowi komisyi w sprawie językowej. Z tego interview to jedno chyba podnieść należy, że p. Lienbacher zapowiedział, iż pobije na głowę sprawozdawcę p. Madeyskiego, dając w dyskusyi ścisłą definicyę języka państwowego, którą Madeyski w sprawozdaniu swem jako niemożliwą uznaje. Zobaczymy.

Partya konserwatywna węgierskiej Izby magnatów ukonstytuowała się — i rozpoczęte już przygotowania do przyszłej akcyi wyborczej. Utworzono w tym celu komitet złożony z Festeticsa, Karoly'ego i Wenckheima. W Peszcie — jak donosi *W. Allg. Ztg* — obiega od dwóch dni pogłoska, że Tisza zamierza wobec korony postawić kwestyę zaufania, ponieważ taki objaw zaufania i poparcia ze strony korony jest mu teraz wobec opozycyi niezbędny. Wnosząc jednak z tego, co pisze *Pest. Lloyd*, byłby objaw taki zbyteczny. „Rząd — powiada *Pest. Lloyd* — posiada zaufanie korony i większości, która jest ściśle solidarna, i zdecydowana nie ulegać żadnym z zewnątrz wpływom. Opozycyjny alians w Izbie magnatów rozpadłby się zaraz, gdyby tylko projekt ustawy o mięszanych małżeństwach spadł z porządku dziennego“. Ta ostatnia uwaga zdaje się być zapowiedzią istotnych zamiarów rządu — donoszą bowiem, że Tisza zamierza cofnąć projekt, i zaniechać na razie reformy Izby wyższej.

Warsz. Dniewnik odpowiadając petersburskim *Nowostiom* na uwagi o stosunku *Dniewnika* do Polaków, pisze: „Wszczynać rozprawy o zgodzie można będzie, zdaniem naszem, jedynie wówczas, gdy najpierw prasa polska przyzna, iż religii nie należy łączyć z polityką, a katolicyzmu z polonizmem, powtóre gdy uzna kraj zachodni łącznie z powiatami zabużskimi za kraj rosyjski i będzie nazywać Polską Polskę w jej granicach etnograficznych, wreszcie, gdy przeciwko językowi rosyjskiemu, jako językowi państwowemu i dla każdego wykształconego mieszkańca tutejszego kraju obowiązkowemu, nie będzie ani protestów ani oporu“.

Do *Germanii* piszą z Petersburga: „W dniu 1 stycznia przyjmował car w pałacu zimowym ciało dyplomatyczne i najwyższych dostojników państwa. Car po „wypadku na polowaniu“ blado wyglądał i miał następującą przemowę: „Stosunki Rosyi do mocarstw europejskich są jak najlepsze. Dzięki tym przyjacielskim stosunkom, Rosya z otuchą powitać może nowy rok. Co się tyczy wewnętrznej polityki, car spodziewa się, iż energii rządu powiedzie się położyć tamę owym wrogim prądom, które pod koniec roku niestety znowu się silniej rozpierały.“ Jakkolwiek smutnie brzmią te słowa carskie o wewnętrznym stanie Rosyi, to w każdym razie nagłe postanowienie przeniesienia rezydencyi carskiej z Gatczyny do pałacu aniczkowskiego dobre zrobiło w Rosyi wrażenie. Jak się dowiaduję z najlepszego źródła, do tego kroku miała Aleksandra III. nakłonić carowa, a dopomagała jej także rodzina w Kopenhadze, zwłaszcza duński królewicz z małżonką, który zaprosił się podobno na dłuższy pobyt do Petersburga.“

Ale czegoż zresztą spodziewać się może naród rosyjski w tym Nowym roku? Rząd przecież nie myśli wcale o zadośćuczynieniu żądaniom narodu, o podniesieniu przemysłu i handlu, o poprawieniu smutnego położenia włościan, o załatwieniu kwestyi żydowskiej itd. Wszakże najpoważniejsze dzienniki mówią o niebezpiecznym zastoju, o rezultatach negatywnych. Na to pytanie nie ma nigdzie objaśnień ani w publicystyce, ani w słowach carskich. Wyłącznie w Petersburgu i Rosyi mowa tylko o środkach zaradczych, o czujności, jaka otaczać ma osobę cara i bronić jego życia przeciw zdradzieckim ciosom spiskowców. W trójnasób pomnożono liczbę policyantów, a naczelnikowi miasta bezgraniczne niemal dano prawa. Jemu służy moc rozpędzania nie tylko zebrań publicznych, ale przypadkowych zebrań towarzyskich, on rozpędzać może narady kupców, przemysłowców, wypędzać pojedyncze osoby, jeśli czemkolwiek zbudzoną być miała jego podejrzliwość. Na własną odpowiedzialność wolno członkom władzy policyjnej więzić podejrzanych im ludzi bez wszystkiego. Wolno na takich zwoływać sądy wojenne, a w godzin 24 po wyroku wolno śmiercią karać na miejscu, w więzieniu. Wolno policyi w każdej chwili przetrząsać domy i mieszkania wszystkie bez wyjątku — odwołajmy słowo przesadne — z wyjątkiem pałaców carskich! I na prowincyi wolno policyi i żandarmom według własnego widzimisię aresztować każdego, byle tylko uwiadomić gubernatora o dokonanem już uwięzieniu. A jeśli władze uznają, że tego lub owego może bezpieczniej usunąć z miejsca pobytu, to im służy prawo istotę tak podejrzaną zapędzić odrazu na sam Sybir, byleby *post festum* uwiadomiły ministra spraw wewnętrznych, jakie miały pobudki do tak radykalnego środka zaradczego. Takie to nadano swobody w Rosyi na powitanie Nowego roku.

Do *National Ztg.* donoszą z Petersburga o tak zwanym „przypadku cara“ co następuje:

„W związku z zagadkowym przypadkiem cara pozostaje wiadomość, jaką otrzymałem od wysoko postawionego dyplomaty, iż w chwili tyle głośnego przypadku odkryto w Gatczynie zamach na życie cara i carewicza. W jak największej tajemnicy aresztowano kilkanaście osób. Znaleziono przy tej sposobności listy, dowodzące związku rosyjskich rewolucyonistów z członkami anarchicznych związków w Anglii i innych państwach.

Przypadek cara był następstwem zamachu, który się nie udał i stał się powodem rozbiegania koni u carskich sanek, skutkiem czego car wypadł i potłukł się mocno. Smutny ten wypadek naprowadził na odkrycie zamachu. Nie wątpię, że doniesieniu mojemu szybko i energicznie zaprzeczą. Co do mnie, stanowczo wierzę w informacye mego dyplomaty, który dodał nadto, że w tym samym duchu poinformowany został cesarz niemiecki, austryacki i królowa Wiktorya.“

Petersburg. Wiedom. donoszą lakonicznie, że naczelnik korpusu gwardyi hr. Piotr Szuwałow wyjechał raptownie za granicę. O okolicznościach, które spowodować mogły ów raptowny wyjazd, w żadnym z dzienników powtarzających tę senzacyjną wiadomość nie ma wzmianki.

Minister Giers jutro przyjeżdża do Wiednia i stanie w pałacu ambasady rosyjskiej. Ma tam zabawić dwa dni i we wtorek wyjedzie do Petersburga. Ks. Urusow, poseł rosyjski w Bukareszcie, przybył do Wiednia dla powitania Giersa. Pozostanie on w Wiedniu aż do wyjazdu swego szefa. Z Giersem przybywa do Wiednia radca legacyjny w Londynie ks. Kantakuzen.

W drugi dzień prawosławnych świąt Bożego Narodzenia w Charkowie wybuchły rozruchy antisemickie. Tłum pijanego pospólstwa rzucił się na domy zamieszkałe przez żydów, wybijając szyby i rabując mienie. Wdanie się wysłanego tym razem dosyć wcześnie patrolu kozaków rozpędziło rabujących. Wojsko i policya zapobiegły dalszym ekscesom.

Do *Germanii* donoszą z Rzymu, iż w sprawie archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej nie osiągnięto jeszcze porozumienia. „Co się tyczy kwestyi osób, pisze korespondent, mogę wam zaręczyć, że wszelkie pogłoski o powierzeniu kardynałowi Ledóchowskiemu jednego z urzędów, opróżnionych przez śmierć kardynała de Luca, są wymysłami bez podstawy. O tem, że rząd pruski zaproponował zamianowanie koadjutorów dla archidyecezyi kolońskiej i gnieźnieńsko-poznańskiej, donosiłem już przed kilku miesiącami. W ostatnim czasie była tylko mowa o koadjutorze dla archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, lecz do porozumienia jeszcze nie przyszło. Papież prawdopodobnie nie przystanie na tę ofiarę, aż nie będzie zapewnionem przywrócenie regularnych rządów biskupich przez rewizyę ustaw majowych, a mianowicie przez uregulowanie sprawy wykształcenia duchownych.“

W sejmie pruskim rozprawa ogólna nad projektem do ustawy podatkowej od rent trwała dalej przez środę i wczoraj.

Dekret na przywrócenie biskupa monasterskiego już jest podpisany. Niektóre dzienniki twierdziły jeszcze do ostatniej chwili, że do tego biskupa nie da się zastosować proste ułaskawienie, bo ciążą na nim jeszcze inne winy, za które według wyroku ma odsiadywać karę więzienia. W niechęci swojej zapomniały te dzienniki, że ów pierwszy wyrok został dawno zniesiony przez trybunał apelacyjny, przez co się okazało dowodnie, że sądem pierwszej instancyi przy wydawaniu wyroku nie kierowały bynajmniej względy na sprawiedliwość, ale chęć prześladowania.

Wedle doniesień z Paryża robotnicy tamtejsi, będący bez zarobku, zamierzają po raz wtóry w tym tygodniu odbyć zgromadzenie, a po niem udać się w pochód po ulicach paryskich i domagać się chleba. Na taką manifestacyę rząd bardzo prawdopodobnie nie zezwoli. Nietylko w Paryżu, ale na prowincyi zdarza się, że roboty po fabrykach ustają. I tak donoszą d. 16, że w wielkiej fabryce tkackiej w Frougemont w departamencie Wogezów przestało naraz pracować 1500 robotników, bo się nie chcieli zgodzić na zniżenie zarobku o 5 prc., czego domagał się zarząd fabryki zmuszony do tego złym stanem odbytu. Podobne doniesienia nadchodzą i z innych okolic Francyi.

Kwestya robotnicza staje się zatem coraz więcej dokuczliwą i zmusza do głębszego zastanowienia się nad nią w parlamencie. I spodziewają się, że stanie na porządku dziennym, skoro się skończą narady nad projektem do ustawy o policyi paryskiej, którym właśnie teraz Izba zajęta.

Są jednak tacy, którzy nie tając bynajmniej tego faktu smutnego, że w całej Francyi nastał opłakany zastój wszelkich interesów, i że z tego powodu wielu robotników zostało bez zajęcia i zarobku, przecież na obecny ruch robotników paryskich zapatrują się inaczej i uważają go za zręcznie ułożony manewr polityczny radykałów i nieprzejednanych przeciw obecnemu gabinetowi — zwłaszcza teraz kiedy bardzo prawdopodobnem jest przeprowadzenie projektu do ustawy o policyi paryskiej. Dotąd — jakeśmy to już dawniej nadmieniali, budżet całej policyi paryskiej ciężył na budżecie miejskim, a ponieważ znaczna część usług policyjnych odbywa się w interesie państwa nie gminy, więc z tego powodu przychodziło bardzo często do nieporozumienia między radą miejską a rządem. Aby te nieporozumienia usunąć, nowy projekt przenosi znaczną część wydatków do budżetu państwowego, ale zarazem i znaczną część funkcyi odbiera gminie. I tej to właśnie zmiany nie życzą sobie redykaliści. Druga równie ważna zmiana nie miła dla radykałów grozi w projekcie zaprowadzenia głosowania na grupy radców przy wyborach municypalnych w Paryżu. Zamiarem Ferry'ego jest — taki tryb głosowania zaprowadzić przy powszechnych wyborach do parlamentu, ale pierwsze zastosowanie i wypróbowanie chce wprowadzić w Paryżu. Przy nowym trybie głosowania straciliby radykalni dotychczasową przewagę w Radzie miejskiej, i stąd powód do ciągłych i gromadnych manifestacyj przeciw gabinetowi. Rząd ma wprawdzie widoki zwycięztwa, ale czy długo cieszyć się niem będzie, to przyszłość ckaże.

Korespondent z Belgradu do *Rusk. Kuryera* donosi, iż ratujący się ucieczką przywódcy powstania serbskiego zdołali porozumieć się z pretendentem Piotrem Karadzordżewiczem, który niezadługo otwarcie wystąpić ma z pretensyami do tronu, licząc na nowe pomyślniejsze w skutkach powstanie.

Spór kościelno-polityczny między rządem tureckim a patryarchatem greckim zaczyna przybierać groźny charakter. Ponieważ patryarcha złożył swoją godność, dlatego całe wyższe duchowieństwo powstrzymało się od funkcyj cerkiewnych właśnie teraz w czasie świąt uroczystych według starego stylu. Ludność grecka w całem państwie jest z tego powodu na rząd turecki oburzona. Według doniesień z Krety oburzenie doszło tam już do tego stopnia, że rząd stoi przed alternatywą, albo pogodzić się z patryarchą, albo mieć powszechne zbrojne powstanie. Podobne doniesienia nadchodzą i z innych okolic, gdzie Grecy przeważnie mieszkają. Całym tym ruchem kieruje panhelleński komitet w Atenach, a wspierają go agenci rosyjscy. Sprawa ta może być dla Turcyi niebezpieczną — ale zaczyna być kłopotliwą i dla świeckiej rady, fungującej przy patry-

arsze, złożonej głównie z greckich kupców, bankierów i lichwiarzy, bo im, jako wierzycielom rządu tureckiego, zależy wiele na spokoju wewnętrznym.

W Anglii sprawa egipsko-sudańska jest głównym przedmiotem rozpraw nietylko w dziennikach, ale i na zgromadzeniach. Dnia 15 w Newcastle przemawiał o tem minister Chamberlain, reprezentujący w obecnym gabinecie kierunek radykalny co do zamierzonych reform wewnętrznych. Ale z mowy jego nikt się nic nowego nie dowiedział oprócz tego, co wie każdy, mianowicie, że położenie obecne w Egipcie jest bardzo trudne i że końca i rezultatu okupacyi egipskiej przewidzieć nie można; o zamiarach gabinetu nie wspomniał ani słowem. Dzienniki zaś, nawet te, które uniewinniają rząd za odwołanie znacznej części wojska z Egiptu, domagają się teraz raźnego i stanowczego działania, póki jeszcze pora.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie rady miejskiej.

Sprawa gazowa, wiecznie niepokojąca radę miejską, zniewoliła prezydenta miasta do zwołania umyślnego posiedzenia na dzień 19 b. m. t. j. w sobotę z powodu święta żydowskiego dopiero na godzinę 6 wieczór. Odkąd rozwiązano umowę zawartą jeszcze za rządów burmistrza ś. p. Tobiaszka, z której wyniknąć miały po expiracyi kontraktu znaczne korzyści dla miasta, a których Rada miejska się zrzekła, towarzystwo dessauskie traktuje gminę zupełnie jak każdego innego konsumenta gazu, nie uważa na wszelkie zarządzenia magistratu, a spór po sporze jest na porządku dziennym. Syndyk miasta p. Dr. Szlachtowski przedstawi jako referent na pojutrzejszem nadzwyczajnem posiedzeniu Rady konieczność zaproszenia drugiego arbitra do sporu miasta z Towarzystwem dessauskiem. Dla ważności sprawy wzywa p. prezydent Dr. Weigiel radców miejskich, by jak najliczniej się zebrali, gdyż zapewnie będzie traktowaną i sprawa expirującej z Towarzystwem dessauskiem tymczasowej umowy z dniem 1szym listopada 1884 r.

Radzibyśmy, aby na tem posiedzeniu była również zawczasu traktowaną sprawa dzierżawy dochodów konsumcyjnych przez gminę miasta Krakowa, której kontrakt też z końcem tego roku gaśnie. Spodziewamy się, iż p. minister skarbu rodak, przedłuży tą razą dzierżawę na dłużej jak na trzy lata, zwłaszcza, iż skarb państwa na tej dzierżawie jak najlepiej wychodzi.

Kronika.

Kraków, 18 stycznia

Budowa zakładu klinicznego. Jak się dowiadujemy, zdołał profesor dr. Mikulicz wyjednać u ministerstwa oświaty zezwolenie na budowę kliniki chirurgicznej. Budowa ta ma stanąć na gruntach szpitalnych św. Łazarza i służyć głównie do połączenia wszelkich oddziałów zarządu klinik z zarządem szpitali powszechnych. Potrzebny kredyt na budowę powyższą ma wyjednać minister oświaty od Rady państwa w drodze kredytu dodatkowego do budżetu na rok 1884.

Z powodu przepełnienia szkoły żeńskiej św. Scholastyki, tudzież wadliwego budynku św. Ducha, gdzie obydwie szkoły ludowe męskie pozostać nadal nie mogą, miasto potrzebuje pomieszczenia dla trzech szkół. Oczywiście zwrócono przedewszystkiem uwagę na budynek miejski przy Małym Rynku, gdzie dawniej mieściła się Kasa oszczędności, którego przeistoczeniem na cel powyższy ma się zająć budownictwo miejskie.

„Sobieski pod Wiedniem" w Watykanie. Arcydzieło Matejki, ofiarowane papieżowi, nie znalazło w Watykanie korzystnego umieszczenia. W sprawie tej pisze do *Dziennika Poznańskiego*, co następnie: „Obraz, jak nie mona słusznie, wisi w sali przeznaczonej na dzieła sztuki nowożytnej, a znajduje się między salą księgozbioru a salą Niepokalanego Poczęcia. Sala ta nie bardzo sobie dodatnich dla obrazu warunków; pod względem jednak najgłówniejszego warunku — oświetlenia zupełnie chybia. Punkt widzenia leży w środku, a z tego punktu widać tylko część wierzchnią, niebo i trochę skrzydeł husarskich; idąc na prawo, widać trochę boku lewego, wędrując na lewo, trochę się chwyta boku prawego, ale dość z trudem niezmiernym się tylko ogląda; [illegible] przyjemnie dla patrzącego z boku rysunek ulega prawom skrócenia, wydaje się błędnym, tworzą się niepojęte u Matejki anomalie — i odchodzi się od obrazu z prawdziwem nieukontentowaniem. Na szczęście obraz trochę zmatował. Gdyby miał połysk wernisku, [illegible] Pełniejsze oświetlenie wróci obrazowi właściwą wartość artystyczną. [illegible] Miejmy nadzieję..."

Obowiązki gospodyń na balu prawników i lekarzy przyjęły panie: Adamkiewiczowa, Bobrzyńska, Christianowiczowa, Goeblowa, Grabowska, Gralewska, Jakubowska, Johnowa, Korczyńska, Lisowska, Muczkowska, Obalińska, Orpiszewska, Pareńska, Michalina Pieniążkowa, Radzimińska, Marya Rettingerowa, Rosnerowa, hr. Stanisławowa Tarnowska, ks. Windischgrätz, Wołodkowiczowa — gospodarzy: ks. Czetwertyński, generał Christianowicz, Fryd. Dargun, prof. Goebel, rektor Heitman, Stanisław Homolacs, dr. Faustyn Jakubowski, dr. Maciej Jakubowski, prof. Kasparek, wiceprezes Kawecki, prof. Korczyński, dr. Lisowski, dr. Machalski, dr. Markiewicz, prof. Mikulicz, wiceprezydent Muczkowski, prof. Obaliński, prof. Pareński, Paweł Popiel, Radzimiński, prof. Rosner, hr. St. Tarnowski, prezydent m. Weigel, ks. Windischgraetz, Wołodkowicz, prof. Zoll.

Regulacya Rudawy i Błoni jest przedmiotem [illegible] Rudawy zbudowanym być ma wysoki gościniec, stanowiący równocześnie wał ochronny w razie wyższego stanu wody — także mają być urządzone ścieżki do spacerów w lecie i aleja do jazdy konnej. Przestrzeń uzyskana przez regulacyę Rudawy wyniesie około 2 mórg, a koszta wszelkie regulacyi rzeki, budowy gościńca, ścieżek, aleji itp. są obliczone na blisko 60.000 złr.

„Dom otwarty" Bałuckiego dano po raz pierwszy na drugiem przedstawieniu w świeżo odbudowanym teatrze Rozmaitości w Warszawie. Sztukę przyjęto nadzwyczaj sympatycznie, szczególniej akt drugi, o czem pisma miejscowe donosząc, dodają, że Bałucki o mało co nie stał się — przyczyną śmierci jednego z widzów. Podczas bowiem drugiego aktu, gdy w sali powszechna zapanowała wesołość, p. *, który wtedy właśnie włożył był sobie do ust parę czekoladek, począł się śmiać serdecznie wraz z innymi — tymczasem cukierki wpadły mu w gardło. P. * zerwał się z krzesła i chciał biedz do bufetu, ale nagle tchu mu nie stało i padł zemdlony. Dopiero gdy parę osób pospieszyło z pomocą, nieostrożny widz zaczął oddychać i szczęśliwie odzyskał siły.

Panu Wincentemu Eminowiczowi, naczelnikowi tutejszej straży pożarnej, przywrócił cesarz najwyż. postanowieniem z 29 grudnia 1883 stopień i charakter oficera, jaki tenże od r. 1859 piastował w czynnej służbie c. k. armii. Na mocy tego mianował arcyksiążę Karol Ludwik, jeneralny inspektor spraw sanitarno wojskowych monarchii pana Eminowicza delegatem stowarzyszenia Czerwonego Krzyża przy I korpusie.

„Pensyonarka". Ulubiona polka kompozycyi p. Adama Wrońskiego wyszła nakładem księgarni pana Krzyżanowskiego.

W muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem w sobotę dnia 19 b. m. od godziny 12—1 będzie miał publiczny wykład profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Bochenek „O znaczeniu maszyn pod względem ekonomicznym".

„Ognisko", stowarzyszenie drukarzy krakowskich, urządza w niedzielę przedstawienie amatorskie, które składać się będzie z jednoaktowej farsy p. J. H. p. [illegible] „Dwóch mężów jednej żony", następnie z monologu p. M. Gawalewicza „My i one", wreszcie z farsy Fredry „Piosnka wujaszka".

Lwów, 17 stycznia. Dyrekcya teatru zapowiedziała na dzisiaj przedstawienie opery J. Bizeta „Carmen", w której rolę tytułową odśpiewa p. Helena Herman, primadonna opery warszawskiej. Rolę tenorową w zastępstwie chorego p. Myszugi odśpiewa p. Alma.

Dyrekcya tutejszego teatru zamierza zaangażować p. B. Ładnowskiego. Komik sceny tutejszej p. Zamojski dla poratowania zdrowia, wyjeżdża do jednego z zakładów hidropatycznych.

Redakcyę *Związku*, organu Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych objął p. Terenkoczy, sekretarz Związku, w miejsce dra A. Zgórskiego, obecnie dyrektora Banku krajowego.

Tutejsze czasopismo dla gospodarzy wiejskich, *Rolnik*, organ Towarzystwa gospodarskiego, począwszy od stycznia b. r. wychodzić będzie raz na tydzień, a nie jak dotychczas tylko dwa razy na miesiąc.

Jutro odbędzie się posiedzenie Rady nadzorczej Banku rolniczego, na którem omawiane będą sprawy założenia składów zbożowych w Jarosławiu, o których pisałem niedawno. Nadmienić przytem wypada, że Bank rolniczy rozwija się wcale pomyślnie i że tegoroczny bilans wykaże prawdopodobnie zwyżkę w dochodach.

Onegdaj dokonano wyborów do tutejszej Rady giełdowej; zostali wybrani pp.: Augustynowicz Bolesław, Mysłowski Józef, dr. Gross Piotr, książe Sapieha Adam, Wrotnowski Antoni, hr. Russocki Włodzimierz, Roiński Emanuel, Polanowski Stanisław, Marchwicki Zdzisław, Schellenberg August, Sokal Henryk, Lazarus Maurycy, Buber Salomon, Russmann Ignacy, Chajes Joachim, Fraenkel Emanuel, Baczewski Józef Adam, Mikolasch Juliusz, Tom Leon, Lilienfeld Ire.

Do kolegium sędziów polubownych zostali wybrani pp.: Henzel Seweryn, Horowitz Samuel, Torosiewicz Emil, hr. Dzieduszycki Kazimierz, hr. Potocki Emil, Tustanowski Władysław, Porceri Ksawery, Loewenherz Dawid, Buber Zygmunt, Dymet Michał, Dische Jakób, Posner Dawid.

Szczegóły napaści p. Frylinga na śpiewaka opery Myszugi, są następujące. „Kilka dni temu — pisze *Kuryer Lwowski* — otrzymał p. Myszuga od p. Frylinga list, pełen obelżywych zwrotów, a zakończony pogróżką czynnej zniewagi. Nadto mówiono mu, że p. Fryling głośno i niemal publicznie zapowiada, iż przy pierwszej sposobności da mu w dotkliwy sposób do poznania swoje nieprzyjazne usposobienie. Skoro zatem po południu podczas próby z opery „Carmen", p. Myszuga usłyszał, że w przyległym pokoju jest p. Fryling, poprosił sekretarza dyrekcyi teatralnej p. S., ażeby zechciał zabronić mu wstępu na salę. Żądanie zaś swoje umotywował powołaniem się na owe pogróżki, dodał przytem, że jako człowiek spokojny, nie chce mieć awantury. Pan S. uczynił zadość prośbie i grzecznie p. Frylinga wyprosił. Po próbie umówił się p. Myszuga z instruktorem chórów operowych, p. Wojnowskim, że tego samego dnia po południu zejdą się jeszcze w przeznaczonym na próby pokoju i przejdą wspólnie całą partyę. I rzeczywiście po południu o oznaczonej godzinie p. Myszuga stawił się w miejscu pierwszy. P. W. jeszcze nie było. Nie tracąc czasu, chodził śpiewak z partyturą po pokoju i pół głosem nucił. Wkrótce, będąc właśnie odwróconym plecami do drzwi wchodowych, usłyszał że się one otwarły. Spojrzał — nie było nikogo. Za chwilę znowu usłyszał otwieranie drzwi, zwrócił się ku nim — i w myśli, że to wchodzi p. Wojnowski, machinalnie wyciągał rękę dla powitania. Wtem uczuł nagle silne uderzenie w czaszkę, które go ogłuszyło, wiedziony instyktem zachowawczym, zasłonił głowę ręką, poczem upadł krwią zbroczony. P. Fryling zaś uznał za stosowne, czem prędzej opuścić plac boju. Jak opowiada osoba, która pierwsza przybyła na miejsce wypadku, p. Fryling wybrał się na tę wyprawę nie sam jeden, lecz miał w odwodzie dwóch przyjaciół, młodych i silnych ludzi, którzy pod drzwiami wyczekiwali rezultatu zamachu i w ucieczce p. F. dzielnie dotrzymywali kroku..."

W Warszawie zmarła onegdaj Józefa z Turowskich Leśkiewiczowa, niegdyś wielce ceniona artystka tamtejszej opery. Obdarzona dźwięcznym a niskim altowym głosem, Leśkiewiczowa stanowiła z Rivolówną oraz z Dobrskim i Troszlem ów rzadkiej wartości kwartet, który ówczesną operę warszawską tak wysoko stawiał. Opuściwszy scenę około roku 1861 artystka poświęciła się lekcyom śpiewu i wykształciła wiele talentów.

Pożyteczna instytucya. „Hałek" stowarzyszenie w Pradze czeskiej, w którem zbierają się członkowie dla wspólnej rozrywki i zabawy, otwiera obecnie publiczną czytelnię na najbardziej uczęszczanej ulicy Pragi — „na Porici", czytelnię przystępną dla każdego, choćby nawet nie był członkiem stowarzyszenia. W odnośnej odezwie podnosi ta instytucya, że nauką i wiedzą budzi się świadomość narodowa, a za nią idzie dalej pragnienie wolności. Jednym z najlepszych środków do nabycia wiedzy jest czytanie dobrych dzieł, a także czasopism narodowych, które podsycają obywatelskość, patryotyzm i wskazują ideały. Niestety, wielkiej liczbie ludzi czasopisma są niedostępne, ztąd celem założenia wspomnianej czytelni jest umożebnienie im korzystania z tego źródła. O czytelniach takich należałoby i u nas pomyśleć, a rezultaty będą niezawodnie bardzo pomyślne.

Straszna podróż. Z New Yorku telegrafują o strasznem nieszczęściu, jakie wydarzyło się na linii kolei żelaznej, w pobliżu Brodfortu w Pensylwanii. W chwili, gdy pociąg był w najszybszym biegu, rozległ się nagle z wagonów przerażający okrzyk trwogi, i cały pociąg stanął niezadługo w płomieniach. Katastrofa wynikła wskutek wielkiej nieostrożności ze strony zarządu kolei, pociągiem bowiem osobowym przewożono znaczną ilość nafty która niestety zapaliła się przypadkowo od iskier lokomotywy. Kiedy wagony poczęły płonąć, pociąg wypadł z szyn i oczom przedstawiło się istne piekło dantejskie, morze płomieni. Ofiar jest znaczna ilość — dotąd jednak nie oznaczona ściśle. Wiele także osób poniosło ciężkie uszkodzenie ciała, a jakaś dama miała dostać z rozpaczy pomieszania zmysłów.

Dramat w menażeryi. Podczas przedstawienia w menażeryi w Bostonie, powstała niedawno straszna panika, spowodowana następującym wypadkiem. Gdy znany, odważny pogromca, murzyn Delmomco, wchodził do klatki z dzikiemi zwierzętami, młody lew przeskoczył mu ponad głową i wpadł pomiędzy publiczność, która przerażona poczęła uciekać i cisnąć się ku drzwiom. Lew także się przestraszył i począł biegać na wszystkie strony, zwiększając ogólny popłoch. Między zwierzętami również zapanowało wielkie wzburzenie; matka młodego lwa wsparła się przedniemi łapami o klatkę i przeraźliwie rycząc, usiłowała wydobyć się na wolność. W tym czasie pewna kobieta uciekając, znalazła się tak blisko klatki, iż ją lwica pazurami za ramię chwyciła i próbowała wciągnąć do wnętrza. Na krzyk nieszczęśliwej ofiary, nadbiegli stróże menażeryi z żelaznemi drągami i widłami, lecz dopiero po pewnym czasie zdołali biedną kobietę strasznie poranioną, wydobyć ze szponów rozjątrzonego zwierza. Dziwnym trafem nikogo przy wyjściu nie uduszono, ani nie stratowano, ale publiczność doznała nadzwyczaj silnych wrażeń.

Nominacye. Postanowieniem z dnia 13 stycznia udzielił cesarz adjunktowi sądu w Tarnopolu, Józefowi Pakoszowi, tytuł i charakter sekretarza rady w uznaniu szczególnych usług przy zakładaniu nowych ksiąg gruntowych.

Sprawy sądowe.

(Morderstwo w Lutczy.)

Akta tej od czerwca przewlekającej się sprawy przesłane zostały przed dwoma tygodniami tutejszemu wydziałowi lekarskiemu celem wydania orzeczenia na podstawie opinii dr. Bilińskiego który dokonał wspólnie z nieżyjącym już chirurgiem Meindlem pierwszych oględzin i obdukcyi zwłok zamordowanej dziewczyny w Lutczy. Fakultet lekarski ma bardzo wiele pytań do rozwiązania, tak iż o daniu odpowiedzi przed końcem bieżącego miesiąca mowy być nie może. Pytania te ułożone przez sędziego śledczego a częściowo uzupełnione przez prokuratoryę państwa odnoszą się do tego, czy się da stwierdzić cięcie na szyi i cięcie na brzuchu obdukowanej, także i o to, czy obdukowana nie postradała życia przez prosty przypadek. Sprawa ta będzie najwcześniej przedmiotem rozprawy karnej w kadencyi kwietniowej b. r. i będzie pod każdym względem nader ciekawą i senzacyjną.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 17 stycznia. Program XIX. Rady Ogólnej Towarzystwa gosp. galic. został już ułożony na posiedzeniu Komitetu, dnia 9 b. m. i obejmuje następujące sprawy, należące do decezyi delegatów: 1. Sprawozdanie z czynności Komitetu za r. 1883. 2. Sprawozdanie z czynności Oddziałów, tudzież z obrotu ich funduszów na tenże r. 1883. 3. Sprawa dalszego wydanictwa „Rolnika." 4. Sprawozdanie komisyi rachunkowej: a) co do zamknięcia rachunków za r. 1883. b) co do budżetu na r. 1884. 5. Wybory: a) czterech członków Komitetu na lat 4 w miejsce ustępujących z turnusu panów Dawida Abrahamowicza, Dr. Leona Bilińskiego, Seweryna Henzla i Leoncyusza Wybranowskiego; b) Komisyi rachunkowej na rok przyszły. 6. Orzeczenie ostateczne w sprawie nieporozumienia Oddziału sanockiego z Komitetem Wystawy przemyskiej. 7. Wnioski Oddziałów i członków, do przedyskutowania na poufnem posiedzeniu.

Sprawy do decyzyi ogółu członków należące: 1. Projekta do ustaw o podniesieniu chowu bydła. 2. Projekt do ustawy służbowej i o najmie robotników dla wiejskiego gospodarstwa. 3. Wniosek Oddziału jarosławskiego zaprowadzania wzorowych gospodarstw włościańskich (subwencyowanych). 4. O gorzelnictwie buraczanem. 5. Przerabianie nabiału. 6. Przywilej kolei Północnej ces. Ferdynanda i kartele kolejowe.

Wraz z posiedzeniem Rady Ogólnej odbędzie się posiedzenie Sekcyi chmielowej, i konferencya właścicieli obór zarodowych.

Bank krajowy. Organizacye zastępstw powiatowych szybko postępuje, obecnie posiada bank już 14 zastępstw, a mianowicie:

1	w Brzesku	przy	Towarzystwie zaliczkowem
2	„ Dąbrowej	„	„ „
3	„ Drohobyczu	„	„ „
4	„ Jarosławiu	„	„ „
5	„ Łańcucie	„	„ „
6	„ Makowie	„	Stowarzysz. pożyczkowem
7	„ Nowym Sączu	„	Kasie zaliczkowej
8	„ Przemyślanach	„	Towarzystwie zaliczkowem
9	„ Radziechowie	„	„ „
10	„ Samborze	„	„ „
11	„ Stanisławowie	„	Spółce rolniczej
12	„ Tarnowie	„	Towarzystwie zaliczkowem
13	„ Wieliczce	„	pow. Kasie oszczędności
14	„ Złoczowie	„	Towarzystwie zaliczkowem

Zastępstwa Banku trudnią się na rzecz jego skupem weksli, inkassem należytości i przyjmowaniem gotówki na asygnaty kasowe, książeczki wkładkowe i rachunek bieżący; główna jednak czynność zastępstw rozpocznie się z otwarciem działu hypotecznego, gdyż zastępstwa te pośredniczyć będą w kredycie włościańskim, który Bank udzielać będzie.

Główna stacya telegraficzna w Krakowie w r. 1883 przyjęła 52.727 telegramów, nadeszło do niej 59.515 telegramów, odebrano i dalej odtelegrafowano 738.802 tranzytowych telegramów, a zatem wykazuje całoroczny ruch telegraficzny razem 851.044 telegramów.

W porównaniu do ruchu w r. 1882 w ogólnej sumie 828.570 telegramów, okazuje się w r. 1883 przyrost ruchu o 22.474 telegramów.

Inspektorowie przemysłowi będą już wkrótce mianowani. Przy wyborze z mnóstwa kandydatów, którzy się o ten urząd podawali, kierował się rząd najpierw tym względem, czy kandydat posiada wykształcenie na polu technologii chemicznej lub też mechanicznej, powtóre, czy zna języki krajowe. Według *Presse* inspektorem dla Galicyi z Bukowiną, które jeden okręg stanowią, mianowany będzie technolog p. Arnulf Nawratil. Wiadomość ta zgadza się z informacyą, którą zkądinąd mieliśmy już dawniej. *Wiener Ztg.* z 17 b. m. ogłasza rozporządzenie, zawierające podział Austryi na okręgi inspekcyjne. Ogłoszenie nominacyi nastąpi zapewnie wkrótce.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniu 17 i 18 stycznia b. r.

Z powodu złej drogi dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był bardzo mały, wynosił zaledwo 100 korcy pszenicy, którą płacono od 49—52 złp. Oprócz tego dowieziono kilkanaście korcy pszenicy i żyta, lecz tylko na odstawę dawniej zawartych umów.

Targ dzisiejszy na Kleparzu pod wpływem wiadomości z zagranicy o stalszej tendencyi i podniesieniu się cen, był więcej ożywiony, a zakupno odbywało się w znaczniejszych partyach, w jakich zakupiono głównie dla młynów parowych w Podgórzu, w Bińczycach i innych w pobliżu Krakowa. Pszenicę, szczególniej czelną, płacono o 10—15 ct. wyżej; tak samo i żyto. Jęczmień bez zmiany, lubo czeluy poszukiwany dla browarów byłby i wyżej płacony. Nasiona strączkowe bez zmiany. Konicz biały niewielkiej od ostatniego targu uległ zmianie. Czerwonego nie było w targu.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·25	10·25
„ czerwona	9·50	10·40
„ biała	9·60	10·50
Żyto polskie	7.90	8·—
„ galicyjskie	7·70	7·90
Jęczmień browarny	8.—	8·25
„ na paszę	7·—	7·50
Owies	6·90	7·50
Groch	8·50	11·50
Fasola	9·75	10·—
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	—·—	—·—
Proso	5·75	7·—
Tatarka	7·50	8·—
Jagły	11·—	13.50
Rzepak	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	50.—	70·—
„ biała	70·—	85·—

Targ na nierogaciznę. Wiedeń, d. 16 stycznia. Na wczorajszym targu — we wtorek było 6889 sztuk nierogacizny; w tych warchlaków 3580, średnich 1889 i grubych 1420 sztuk. Ruch targowy był dość ożywiony. Młody towar utrzymał się w cenie, sztuki grube utraciły po cencie na kilogramie. Sprzedawano warchlaki po 30—38 ct., średnie po 40—42 ct., grube po 44—45 ct. za kilogr. żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Na zapytanie wystosowane do Wiednia w sprawie zwołania Sejmu z powodu akcyi pomocniczej dla Banku włościańskiego otrzymaliśmy dziś następującą odpowiedź:

„Zajęcie się sprawą Banku włościańskiego ze strony Sejmu jest ewentualnością, która zawisła od tego, czy Bank ten po teraźniejszej akcyi pomocniczej Banku krajowego znajdzie się jeszcze w takich kłopotach, któreby zagrażały jego bytowi. W takim razie wypadłoby Sejmowi załatwić sprawę zarówno w interesie dłużnych włościan, których jest przeszło 30 tysięcy, jak w interesie kredytu krajowego, w wielkiem stylu za pomocą Banku krajowego. Chwilowo o zwołaniu Sejmu niema mowy. Ewentualna przyszła akcya krajowa byłaby samodzielna i samoistna bez pomocy państwa.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 18 stycznia. Doniesienie *N. fr. Presse* o rychłem zwołaniu Sejmu z powodu sprawy banku włościańskiego, jest mylne, a już co najmniej przedwczesne. W sferach Wydziału krajowego sądzą, iż zwołanie Sejmu dla tej sprawy byłoby niepotrzebne. Nieustanne w tym przedmiocie rokowania między rządem, Wydziałem krajowym, bankiem krajowym i bankiem włościańskim nie doprowadziły jeszcze do żadnych pozytywnych wyników. To tylko pewna, że ze wszech stron jest dążność do takiego załatwienia sprawy, ażeby właściciele listów dłużnych nie ponieśli szkody i kredyt kraju nie ucierpiał — ale też żeby i ofiar niepotrzebnych nie czynić, i banku krajowego w niczem nie narazić. Wszelkie doniesienia dzienników wiedeńskich, a zwłaszcza przystępnej *N. fr. Presse* przyjmować trzeba z największą ostrożnością.

Zagrzeb, 18 stycznia. Posiedzenie Sejmu. W czasie rozprawy jeneralnej nad wnioskami do adresu, przyjęto hucznemi oklaskami mowy Subotica i barona Zsivkovitsa, którzy za projektem większości przemawiali. Najbliższe posiedzenie odłożono na sobotę.

Stronnictwo narodowe przyjęło wniosek swego wydziału, domagający się zaostrzenia regulaminu obrad sejmowych. Wedle tego wniosku poseł, który już raz został ukarany wykluczeniem ośmiodniowem, w razie powtórzenia się obrazy może być na cały peryod sejmowy wykluczony i traci prawo wyboru w tym okresie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 stycznia. Cesarz zwiedził dziś urząd pocztowych kas oszczędności, oglądał wszystko dokładnie prawie przez dwie godziny, i wyraził swoje zupełne uznanie o urządzeniu i czynności tego urzędu.

Buda-Peszt, 18 stycznia. Wbrew pogłoskom oświadcza *Ungar. Post* stanowczo, że uchwała Izby magnatów o małżeństwach mięszanych najmniejszego nie wywarła wpływu na stanowisko gabinetu, opierającego się przeważającą większość w Izbie posłów.

Berlin, 18 stycznia. Sejm odesłał wnioski podatkowe do specyalnej komisyi złożonej z 28 członków. W czasie dyskusyi komisarz rządowy Burghardt oświadczył, że rząd trwa statecznie przy swem żądaniu co do opodatkowania towarzystw akcyjnych i banków; również nie ustąpi od żądania, by trzecia i czwarta klasa dotąd opodatkowanych była na przyszłość wolną od podatku.

Paryż, 18 stycznia. Wczoraj obradowano w izbie nad interpelacyą o przesileniu ekonomicznem a zarazem o petycyi robotników, wręczonej prezydentowi Izby. *Temps* oświadcza, że przemysł paryski nie przechodzi teraz bynajmniej żadnego przesilenia, przeciwnie twierdzi, że tego roku jest w Paryżu więcej roboty niż o tym czasie roku przeszłego. Wszystkim delegatom syndykatów robotniczych wzbroniony wstęp do sali Pasperdus w pałacu Bourbon.

Paryż, 15 stycznia. Z Rzymu donoszą do *Temps*. Prezydent gabinetu Depretis zachorował niebezpiecznie.

Madryt, 18 stycznia. Kortezy przyjęły adres, niechętny gabinetowi, 221 głosami przeciw 126. Republikanie, konserwatyści i lewica dynastyczna głosowały przeciw; zwolennicy Sagasty za nim. Gabinet poda się do dymisyi. Przesilenie rozstrzygnie się dzisiaj.

Kair, 18 stycznia. Generalny gubernator Sudanu telegrafował do kedywa, że powstańcy odcięli załogi egipskie w prowincyi Sennar i zamknęli odwrót na Nilu przez zatopienie okrętów z kamieniami.

W Massanah wszystko spokojnie.

Kurs telegraficzny.

Wiedeń d. 18 stycznia 1884	Dzisiejszy	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·80	79·55
„ 5% austr. nieopodat.	94·40	94·15
„ srebrna	80·10	80·10
„ złota	10[illegible]·25	100·30
6% Renta złota węg.	121·35	121·35
4% Renta złota węgierska	88·95	88·80
Losy z r. 1860	158·25	158·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	848·50	848·—
„ kredytowe austr.	3[illegible]·40	300·—
Londyn	121·10	121·10
Napoleondor	9·60	9·60
Lombardy	148·50	142·50
Losy z r. 1864	169·25	169·[illegible]5
Akcye Karola Ludwika	2[illegible]4·5	294·—
Akcye Lwow. Czer.	171·25	171·—
Akcye kol. węg. półn. wsch	15[illegible]·95	1[illegible]2·25
Obl. Indem. galic.	99·60	99·60
Losy Prem. Węg.	112·80	112·5
Akcye kol. Kosz. Bogum.	145·[illegible]0	145·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	187·25	19[illegible]·50
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	169·75	17[illegible]·—
Marka	59·35	59·30
Ruble	117·—	117·—
Dukat	5·73	5·71

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 18 stycznia 1884		
Banknoty austryac.	168·30	168·30
Wiedeń	168·15	168·05
Warszawa	197·05	197·—
Ruble	197.40	197·40
5% Listy zast. król. polsk.	61·75	[illegible]1·65
4% „ likwidacyjne	54·10	54·—
Akcye Karola Ludwika	124·50	124·25
„ kredytowe	527·50	[illegible]·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się liny w dniu następnym po święcie.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10.$_{42}$ rano 9.$_{12}$ wieczór 10.$_{43}$ wiecz
Lwów przyjazd: 9.$_{7}$ wiecz. 5.$_{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.$_{17}$ rano
Tarnów przyjazd 9.$_{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.$_{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. 5.$_{40}$ r. 6.$_{55}$ rano 9.$_{20}$ r. 5.$_{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. 7.$_{18}$ w. 4.$_{19}$ pop. 4.$_{5}$ ran. i 12.$_{5}$ po. 5.$_{2}$

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami“, Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą“, (utrzymuje skład wód miner. kraj. i zagr.), ul. Floryjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33, (przyjmuje obstalunki po cenach umiarkowanych).
MASŁOWSKI Antoni, ulica Grodzka, l. 11.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

DENTYSCI:
MATUSZEWSKI Henryk, technik-dentysta (wykonuje sztuczne zęby na sposób amerykański), Plac Dominikański 3.
ZORN S., ul. Grodzka l. 32, w oficynie, II piętro. (Zamówienia dla obcych i przejezdnych w kilku godzinach uskutecznia.)

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4. dom własny.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą“ Linia A—B.

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

MAGAZYN PAPIERU I TOWARÓW GALANTERYJNYCH.
JAN ISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowe-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B, Nr. 43.

KSIĘGARNIE:
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE-DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aurelinez, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem“.

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYNY MÓD I KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice, l. 19.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
NIEMETZ Jan, c. k. mechanik Uniw. Jagiell., ul. Grodzka, l. 53, w Kollegium juridicum.
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.

SKŁAD FABR. PERFUM, MYDEŁ toaletowych i KOSMETYKÓW:
JHNATOWICZ J. we Lwowie, Kraków Sukiennice, l. 20.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZAKŁAD STOLARSKI:
Braci LIGĘZÓW, ul. św. Marka, l. 16.

ZEGARMISTRZE:
HOLIK A., ul. Szewska l. 7. Wybór zegarków i zegarów, przyjmuje reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Kraków, dnia 18/1.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. . . . . za 100 rubli	116	75	117	75
Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58	—	58	75
Kupony srebrne	99	25	—	—
Dukat nowy ważny	5	60	5	70
20-to Frankówka złota	9	42	9	60
bez bieżącego kuponu, który się dolicza: 6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	—	—	—	—
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98	—	99	40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99	—	100	50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	89	70	91	50
6 „ „ „ Banku Hip.	102	—	103	50
6 „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	102	—
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97	—	99	—
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101	—	103	—
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99	50	101	75
4 „ „ likwid. „ „ 100	88	—	89	50

Lwów, dnia 17/1

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	—	—	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99	90	99	20
4 „ „ „ „ „ „ 100	89	—	90	50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	90	102	20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100	50	100	85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97	90	98	15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	—	—	—	—
Obligacye indemn. gal.	98	80	99	30

Warszawa, dnia 17/1.

	płacą		żądają	
5% Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	100	10
4 „ Listy likwidacyjne . . . za rs 100	—	—	89	—
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ II. „	—	—	98	85
5 „ „ „ „ „ III. „	—	—	93	50

Wiedeń, dnia 17/1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą		żądają	
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79	55	79	7
4½ „ „ „ srebrna . „ „ 100	80	10	80	20
4 „ „ „ złota „ „ 100	100	20	100	15
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	94	15	94	80
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	128	—	124	—
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137	78	138	50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	145	—	—	—
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169	—	169	50
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	168	—	168	50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	—	—	—	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	121	80	121	45
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	88	80	88	95
5 „ „ pap. „ „ „ 100	86	45	86	60
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	97	80	98	10
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	112	80	113	20
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112	80	113	20
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	110	80	111	0
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99	—	100	—
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	99	10	99	60
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99	25	99	60
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100	—	100	60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	—	115	40
5 „ „ „ 1878 „ 1	104	—	—	—
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	28	70	29	—
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20	20	20	50
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	119	75	120	25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97	50	98	—
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	50	101	90
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	75	101	25
5 „ „ „ „ „ „ 100	97	60	98	15
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101	50	—	—
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	108	—	105	—
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	102	—	102	50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90	60	91	10
5% „ „ „ „ „ „ 100	98	80	98	80
5 „ „ Banku austr.-węg „ 100	101	70	101	90
4½% „ „ „ „ „ 100	99	50	99	65
4% „ „ „ „ „ 100	93	10	93	20
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	97	—	97	40
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	104	75	105	25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99	—	99	80
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	95	50	95	80
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ 100	96	—	96	20
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	95	25	95	75
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	102	—	102	25
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	73	—	73	50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	94	70	95	—
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	139	75	140	25
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	95	30	95	60
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	92	70	92	90

LOSY

	płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	170	25	170	75
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	36	25	—	—
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	110	—	110	50
Insbruck . . . . na 20 fr. w. a. „	19	50	20	50
Keglewich . . . . na 10 fr. m. k. „	18	—	—	—
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18	—	19	—
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a. „	38	50	39	50
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	36	—	36	50
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	11	70	11	90
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6	30	6	50
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	20	—	21	—
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	—	—	—	—
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22	—	23	—
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	49	—	49	50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23	—	24	—
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126	—	127	—
4% „ . . . . na 50 złr. w. a. „	64	—	66	—
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	27	75	28	25
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	37	—	37	50

AKCYE BANKOWE.

	płacą		żądają	
% Anglobank . . . . na 120 złr.	104	50	118	—
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	105	75	106	—
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	300	-	300	30
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	293	—	298	50
5 „ Landerbank . . . . . na 100 złr.	113	90	114	20
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	848	—	880	—
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	110	40	110	70
AKCYE KOLEJOWE.				
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	169	25	169	7
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2545	—	2550	-
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	202	60	203	-
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	294	—	294	50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	145	25	145	50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200	171	50	171	50
5 „ Rudolfa . . . . na 200	175	25	175	6
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200	169	75	170	-
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	319	20	319	5
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	142	50	142	75

WALUTY.

	płacą		żądają	
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5	71	5	7
20-to Frankówki . . . . . „ „	9	60	9	61
20-to Markówka . . . . . „ „	11	86	11	8
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	91	9	93
Funty szterlingi . . . . . „ „	12	11	12	18
Tureckie liry złote . . . . „ „	10	92	10	94
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48	—	48	10
Rubla papierowe . . . . „ 100 „	117	—	117	25